Nr. 61. Sroda 17 (29) Lipca 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 5. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18, oraz uposzona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru; galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i O-szczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 29 Lipca Marty i Serafiny PP. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 4 m. 18. Zach. o g. 7 m. 53.

Wiadomości Dworskie.

W d. 17-ym lipca tomskie Towarzystwo miejskie wydało obiad na cześć Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu. Nazajutrz Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu oglądał szczegółowo gmach bibljoteki i zbiory uniwersytetu. Kurator okręgu naukowego w sali aktowej doręczył uroczyście Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi Następcy Tronu dyplom na członka honorowego uniwersytetu. O godz. 1-ej w południe nastąpił wyjazd statkiem parowym rzeką Ob. Dnia 22-go wieczorem, po krótkiem zatrzymaniu się w Tobolsku Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu wyrusza w dalszą drogę Irtyszem do Omska. („Aj. Pól.")

W sprawie kasy przemysłowców.

(*Uwagi nad ustawą.*)

§ 34, 35, 36, 37, 38 i 39 niewymagają rozwinięcia.

§ 40. Prezes i członkowie komitetu nie pobierają żadnej płacy. Kontroler i kasjer, jak również i inne osoby, których mianowanie będzie uznanem za potrzebne, na mocy postanowienia ogólnego zgromadzenia, wynagradzani będą z sumy tworzącej się z opłat na administrację w miarę powiększania się obrotów, zasobów kasy. Płace ich oznacza i zgromadzenie reprezentantów.

W objaśnieniu tego paragrafu widzę potrzebę nadmienić, że instytucja po dziesięciu latach swego istnienia jest w pełnym rozwoju, tak, że w miarę sił może pracowników swoich wynagradzać. Tak prezes, jako też i członkowie komitetu, poświęcający czas dla jej dobra, powinni być, jako ludzie pracy, dla których czas jest kapitałem, za posiedzenia wynagradzani.

Za postawienie instytucji tak pożytecznej, na takim poziomie, na jakim ją widzimy, należy się jej przedstawicielom i kierownikom uznanie, lecz wytworzenie kapitału rezerwowego z uszczerbkiem uczestników, jest nieodpowiednie.

W tem miejscu widzę potrzebę odpowiedzieć na niektóre wyjątki z przemówienia komitetu do reprezentantów w dniu 28-ym kwietnia r. b., a mianowicie: „Jedni utrzymują, że gdy wszyscy odpowiedzialni za długi kasy, wszyscy też mają prawo do reprezentacji, inni są zdania, że tylko przemysłowcy i rzemieślnicy. Jedni są zdania, aby z kasy korzystali wszyscy zamieszkujący naszą gubernję, a inni znów działalność jej chcą ograniczyć do m. Radomia". Za długi kasy z natury rzeczy wszyscy uczestnicy wkładami swemi są odpowiedzialni i wszyscy zarówno mają prawo do reprezentacji i tę pełnią w granicach ustawą określonych. Wszakże paragraf 25-ty ustawy, wkłada obowiązek zarządu na komitet, wybierany z pośród uczestników i wszyscy przemysłowcy i rzemieślnicy, bez względu na płeć zamieszkali, lub prowadzący tylko interesa przemysłowe w guberni radomskiej, mają prawo być uczestnikami kasy i z niej w pełni korzystać, jak to po wyżej wymienionu; ograniczanie w jakikolwiek sposób działalności komitetu, byłoby zamachem na rozwój instytucji.

Jednakże przez ubiegłe lat dziesięć, komitet walcząc z przeszkodami przez pokątnych i jawnych doradców stawianemi, a działających na umysły ograniczone, idąc wytkniętą przez siebie drogą, doprowadził instytucję do tego rozwoju, dowodem czego jest pełne zaufanie kapitałów cisnących się na lokatę. Zaznaczyć należy z naciskiem, że za ubiegłe lata było tylko dwa wypadki, z tych jeden zfałszowania wekslu, a drugi; wynikły czysto z pomyłki, razem na sumę rs. 500, a które z dochodów bieżących zostały pokryte.

Dalej komitet mówi: „razi wielu to, i słusznie, że reprezentanci pełnią swe obowiązki dożywotnio, że instytucja lepiejby wyszła na tem, jeśliby corocznie pewna część członków się odnawiała".

W tymczasowych *przepisach* § 56 ustawy mówi: „proponuje się wszystkim pragnącym uczestniczyć w stowarzyszeniu, wybrać 50-u członków, którzy utworzą zgromadzenie reprezentantów". (*C. d. n.*)

GWIAZDY.

Ty gwiazdo drżąca, czekaj mnie,
Aż się uciszę w sobie,
Aż bieg dokonam, i mój dzień,
Najemny dzień odrobię.

Przelotem tylko oczy me,
Biedz mogą dziś do ciebie,
Tak zgięta jestem w jarzmie tem,
W bojowej też potrzebie.

Ledwo ci mogę rzucić znak,
Że czuję blask twój złoty,
Co mi osusza z oczu łzy,
A z czoła znojne poty.

Lecz wkrótce przyjdzie taki czas,
Gdy ducha już wydyszę,
Dobiegnę mety, skończę bój,
Zapadnę w chłodną ciszę.

Od głośnych życia wolna wrzaw,
Od znojnych żarów słońca,
Otworzę oczy na twój blask,
W noc długą, w noc bez końca.

Ty prawić zaczniesz cudną baśń,
Wieczności baśń tęczową,
Ja słuchać będę cię bez tchu,
Z złożoną na wznak głową.

Życie—to przejdzie mimo nas,
Nie wiedząc wcale o tem,
Że mi ostygłą grzejesz pierś,
Spojrzeniem swojem złotem.

I tak po zorzę i po świt,
Trzymając srebrną wartę,
Swój cichy będziesz ronić blask
Na oczy me otwarte.

Marja Konopnicka.

Wiadomości bieżące.

* **Ludność Królestwa.** Według cyfr, zawartych w 3 poszycie „Prac warszawskiego komitetu statystycznego" (*Trudy warszawskaho statisticzeskaho komiticta*), ogólna liczba mieszkańców, należących tak do stałej jak i do niestałej ludności, wynosiła w Królestwie Polskiem z początkiem roku 1890—8,256,662 głów płci obojej. Przed laty 20, t. j. w r. 1871, wynosiła zaledwie 5,319,000. Przyrost więc stanowi prawie 3 miljony, t. j. niemal 50%. Rozklasyfikowanie ludności podług wyznań wiadomem jest jedynie co do ludności stałej, t. j. co do 8,188,148 głów; tu zauważyć wypada, że znaczna liczba prawosławnych, jako urzędujących, nie jest wliczoną do ludności stałej. Tym sposobem % prawosławnych w rzeczywistości większym jest, niż to wykazują następujące cyfry, które tu podajemy w porównaniu z cyframi roku 1871:

	Rok 1871.		Rok 1890.	
Prawosławni	16,500	— 0,3%	393,885	— 4,8%
Katolicy . .	4,079,744	— 76,6%	6,214,504	— 75,9%
Protestanci .	290,235	— 5,4%	445,013	— 5,4%
Unici . . .	238,871	— 4,4%	—	—
Żydzi . . .	693,659	— 13%	1,134,268	— 13,9%
Inne wyznania . . .	331		478	

Znaczne powiększenie się procentu prawosławnych wypływa całkowicie z przyłączenia do nich unitów.

Z miasta.

Lekarzem powiatu koneckiego mianowany został dr. Stefan Zielonko, b. lekarz m. Ostrowca.

Wielkie manewry wojska odbędą się po żniwach, między Jedlińskiem a Kozienicami.

Dla biednej p. W. Kr. na ręce p. B. Et. złożył rs. 1.

Z kasy przemysłowców. P. Targowski, dotychczasowy kasjer kasy przemysłowców radomskich, pełniący przez lat kilka obowiązki swe sumiennie i gorliwie, ustępuje ze stanowiska.

Należałoby, zdaniem bardzo wielu uczestników, powołać na stanowisko kasjera człowieka młodego a statecznego.

Ludzi takich nie brak przecież!

Z Nowego targu. Roboty na Nowym targu postępują szybko, a prowadzone są pod osobistym kie-

---

12)

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

3. Ruchla Tiulik.

(Ciąg dalszy.)

Kupcy koszerowskie nie bardzo ufali w rozum starego Szlamki, ale pomyśleli sobie, że może na stare lata zmądrzał, że mu długie pukanie palcem po czole pomogło, przystanęli i zwrócili słuch na jego mowę.

A stary Szlamka zaczął gadać po polsku:

— „Będzie temu lat dwadzieścia z okładem, ja byłem wtedy jeszcze młodym, zdrowym, oczy mnie jeszcze nie bolewały, sprowadził się do naszego miasteczka krawiec, katolik, Tużurkiewicz. Zawiesił nad swojem mieszkaniem bardzo ładny szyld, jak dziś pamiętam: „Krawiec męzki z Warszawy." Wszyscy znajomi mi mówili, ja sam nawet tak myślałem, że będzie ze mną źle, że teraz nikt u mnie ubierać się nie zechce. I zrobiło mi się markotno... Miałem jeszcze drobne dzieci, wnuków kilkoro, a wszystko to żyło zapracowanym przezemnie kawałkiem chleba — a teraz?.. i smutne myśli przychodziły mi do głowy. Ale pomyślałem sobie, że Bóg jest wielki, on pamięta o każdem stworzeniu! że Bóg jest jeden, więc ten sam Bóg stworzył katolika, co i niemca, lub żydka i dla każdego pracę, zarobek i utrzymanie obmyślił. Powiedziano jest w Piśmie: módl się i pracuj! a z pracą i zarobkiem jest tak, jak z jagodami w lesie... Każdemu wolno zbierać, a kto lepiej umie szukać, ten więcej znajdzie... I zrobiło mi się lżej na sercu — westchnąłem gorąco do Ojca wszech-ludzi, do Pana światów Jehowy, nie opuściłem rąk, lecz jeszcze gorliwiej wziąłem się do pracy... Módl się i pracuj — powtarzam sobie...

Tu stary Szlamka przystanął, pogładził białą, jak mleko brodę, rzucił załzawionem okiem na swych współwyznawców i z bólem serca widział, jak oni włożywszy ręce w kieszeń, z drwiącym uśmiechem słuchali słów jego.

Odetchnął i mówił dalej...

— Zrazu ten i ów dał robotę lub zrobił obstalunek u Tużurkiewicza, ale i ja miałem chwała Bogu mimo to z czego żyć! Mniej było, ale było. I gdyby Tużurkiewicz był dobrym majstrem— musiałoby i tak być, zarobek byłby podzielony. Ale Tużurkiewicz był fuszer i pijak, terminu się nie trzymał, jak obiecał za tydzień, to oddał w miesiącu robotę, nie wykończył należycie, więc ludzie przekonali się, że u starego Szlamki i krój i fason i materjał lepszy, że robota uczciwsza, że jak ja powiem słowo, to w nocy przysiędzę, a terminu dotrzymam, i powoli wszyscy wrócili do mnie. Powiem—nawet więcej—na tem sprowadzeniu się Tużurkiewicza zyskałem, bo starałem się robić jeszcze lepiej wykończyć, gustowniej odrobić, niż przedtem.

Tak. Każden interes jest, jak suknia, przenicować go na drugą stronę, to z najgorszego gałgana można porządny tużurek zrobić. Założyli katoliki sklep, z początku może źle, ale trudno, i im żyć potrzeba, ale popóźniej to ten będzie handlował, kto będzie umiał handlować, ten będzie sprzedawał, kto lepszy da towar, rzetelniejszą miarę i wagę, kto ochotniej kupującemu usłuży, żydek — to żydek, a katolik — to katolik. Jeżeli katolik źle będzie handlował, to niedługo upadnie, zbankrutuje jak Tużurkiewicz, a wy róbcie tak, jak stary Szlamka mówi, to nie zbankrutujecie nigdy!

Bóg jest jeden, a wszyscyśmy Jego dzieci...!" (*C. d. n.*)

runkiem J. W. bar. Bouxhoewdena, wice-gubernatora radomskiego.

Do Palestyny. W ostatnich czasach kilka rodzin żydowskich wyjechało z miasta naszego do Palestyny.

Ruch emigracyjny w tym kierunku — jak informują nas sami izraelici — może się z czasem zwiększyć, chociaż, jak dotąd, chęć ta do opuszczania kraju — objawia się wśród biedniejszych warstw żydowskich.

Pożegnanie. W sobotę ubiegłą członkowie zarządu Czytelni bezpłatnej żegnali protektora swego, p. S. A. Makiejewa, który za dni kilka obejmie już stanowisko komisarza dla spraw włościańskich, w powiecie hrubieszowskim.

P. Karol Hoffman, założyciel i kierownik Czytelni, wobec członków zarządu, wręczył protektorowi instytucji grupę fotograficzną ze stosownym napisem.

W przemówieniu swojem p. Karol Hoffman podniósł zasługi p. S. A. Makiejewa dla instytucji i życzliwość jego dla jej rozwoju.

P. S. A. Makiejew z rozrzewnieniem dziękował za zaszczyt, jaki go spotyka i za pamięć wspólnej pracy dla Czytelni.

Po krótkiem ale ciepłem przemówieniu p. S. A. Makiejewa, w którem zaznaczył szlachetne chęci rzemieślników radomskich i dążność ich do podniesienia tej doniosłego znaczenia warstwy społecznej, członkowie zarządu Czytelni p. S. A. M.... obrali członkiem honorowym, prosząc go również o pamięć dla instytucji, dla której zawsze był życzliwym.

I Redakcja „Gazety Radomskiej“ żegna p. S. A. Makiejewa, z którym, jako z cenzorem, łączyły ją kilkoletnie stosunki.

Lat kilka, to czas niemały, można więc ocenić i pracę urzędnika i człowieka.

Jako cenzor, p. S. A. M., był surowy; jako człowiek, obdarzony wyższem wykształceniem, cieszył się z rozwoju „Gazety“ i nieraz w trudniejszych okolicznościach niósł jej dobrą radę.

Dlatego też „Gazeta“ żegnając p. S. A. Makiejewa, śle mu życzenia pomyślności na tem nowem stanowisku, na którem odnosząc się bezstronnie do potrzeb ogółu, pracować może z dużym pożytkiem!

Teatr polski. Dwaj dyrektorzy teatrów prowincjonalnych, pp. Sarnowski i Łaski, zgłosili się do zarządu resursy z prośbą o wydzierżawienie sali na sezon jesienny.

Czyją prośbę zarząd resursy uwzględni, niewiadomo, mamy tylko nadzieję, że nie wydzierżawi sali teatralnej partaczom, ale artystom, pojmującym doniosłość sceny i miłującym sztukę!..

Byłoby również do życzenia, ażeby w warunkach dzierżawy zastrzedz, że ze świątyni sztuki *muza podkasana* będzie stanowczo wykluczona.

Z okolicy.

Z Opatowa. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) W presbiterjum kolegjaty naszej, około wielkiego ołtarza, ułożono posadzkę z kamienia, która wielce przyozdobiła świątynię. — Nowo wzniesione domy i kamienice, jak pp. B. i K., są już zamieszkałe. Piękny dom p. R... na dokończeniu—będzie prawdziwą ozdobą naszego grodu.

Z powodu naprawy szosy, od Opatowa do Ostrowca i od Iwanisk do Staszowa, zrobiono tymczasowe objazdy.

Z kraju.

Z gubernji lubelskiej. (*Koresp. „Gaz. Rad.“*) W liście niniejszym pokuszę się dać czytelnikom niejakie wyobrażenie o stanie ekonomicznym naszej gubernji, uwzględniając nadewszystko cyfry statystyczne.

Cała gubernja zajmuje przestrzeń 1,503,384 desiatin (około 295 mil kw.). Z tych większa część, bo przeszło 782 tysiące ziemi uprawnej, zajętej przez lasy 374 tys., nakoniec nieuprawnej oraz zajętej przez rzeki, jeziora, błota, 91 tys.

W roku 1889 zasiano pszenicy 95 tysięcy czetwierti (drobniejsze cyfry odrzucone) pszenicy, żyta 206 tys., owsa 152 t., jęczmienia 82 t., hreczki 48 t., innych zbiór 33 t., kartofli 398 tysięcy.

Zebrano zaś: pszenicy 484 tysięcy, żyta 829, owsa 645, jęczmienia 326, hreczki 190, innych zbóż 151, kartofli 3,016 t. czet.

Siana w roku sprawozdawczym zebrano 11,339,810 pudów, z czego sprzedano po za obręb gubernji 961,359 pudów.

Ceny robotnika mniej więcej są następujące: Od 1 kwiet. do 1-go lipca: pieszy od 35—45, konny od 75—150, kobieta 25—30. kop. W sianokosy: pieszy 35—75, konny 90—160, kobieta od 25—45.

Rogatego bydła gubernja posiada ogółem około 367,980 sztuk; wołów 21,485; krów 255,071; jałówek 54,393; cieląt 37,131. Nakoniec owiec 400,048 i trzody chlewnej 188,214. Hodowla tych ostatnich ze względu na racjonalną drogę, na jaką została wprowadzoną, tudzież jej rozmiary, zasługuje na uwagę.

A propos koni, hodowla tychże niemniej jest ożywioną. Konie włościańskie w niektórych powiatach nienajlepsze, natomiast mamy aż 17 stajen, produkujących konie czystej rasy: angielskie i arabskie. W szczególności zasługuje na uwagę stajnia w Sernikach, (pow. lubartow.) p. L. Grabowskiego, znanego na torach wyścigowych sportsmena. Dalej z więcej znanych wypada mi wymienić stajnię w ordynacji Zamojskiej, p. Bobrowskiego, hr. Rydygiera i w Tomaszowskiem p. Makomaskiego. We wszystkich stajniach w r. 1889 było ogierów 55, klaczy — matek 403, angielskiej i arabskiej rasy.

Ogółem koni znajdujemy przeszło 174,615. Dla podniesienia ras włościańskich, odbywają się rok rocznie w Lublinie wystawy koni, gdzie odznaczają się okazy z lubartowskiego, zamojskiego i hrubieszowskiego.

Przemysł fabryczny i manufakturny, względnie do przyjaznych przyrodzonych warunków, nie jest należycie rozwinięty. W całej gubernji we wzmiankowanym wyż roku było fabryk i zakładów przemysłowych ogółem 1,206, zatrudniających 5,680 par rąk roboczych. Wartość produkcji obliczono na sumę przeszło 8 miljonów rs. Pierwsze miejsca należą nb. do cukrowni i gorzelni. Produkcja pierwszych dosięgła 2,625,351 rs., ostatnich 1,286 rs.

Wogóle daje się zauważyć znamienny fakt, iż przemysł fabryczny znajduje się w nader ścisłym związku z rolnictwem t. j. największa ilość fabryk i najlepiej prosperujących należy do kategorji takich, które przerabiają surogaty rolne, ułatwiając zbyt tych ostatnich.

Jak to już rzekłem wyżej, gubernja nasza, mimo względnie korzystnych warunków topograficznych, niema dostatecznie rozwiniętego handlu. Blizkość granicy austrjackiej nawet nie wpływa na rozwój onego zbyt wiele, acz jest to dla handlu eksportowego wielkie udogodnienie. Głównym przedmiotem operacyj handlowych na zewnątrz jest wełna, budulec, oraz ziarno, wywożone przeważnie do Warszawy, Wisłą lub drogą żelazną. Dodać tu należy przetwory cukrowni i gorzelni, jakie w ogromnych rozmiarach idą na obce rynki. Brak komunikacji szynowej, tamuje szerszy rozwój istniejących już fabryk, dla których przy usunięciu tego braku otwiera się jeszcze świetna przyszłość.

Z wybitniejszych jarmarków zanotować należy, dwukrotnie odbywający się w Łęcznie, gdzie w czerwcu r. 1889 dostawiono towarów i bydła na 189 tys. rubli, sprzedano za 111,000 rs., w sierpniu dostawiono na sumę 1,000,149 rs., sprzedano za 675,000 rs. Atoli od lat kilku jarmarki te upadają, ruch handlowy nieznacznie słabnie; podaż większa, natomiast popyt wobec usunięcia się większości kupców zagranicznych, nader mały. W roku bieżącym na pierwszym jarmarku, na konie wprost nie było amatorów.

Nie wypada mi wreszcie żadną miarą opuścić sposobności zanotowania faktu, iż żydzi w całej niemal gubernji, w szczególności zaś w nadgranicznych powiatach, niezmiernie emocjują się argentyńską fundacją Hirsza. Szykują się delegacje do lwowskiego komitetu, celem zasiągnięcia „języka“, ogół zaś, prócz nielicznej garstki malkontentów i oportumistów, zachowuje się wobec tej sprawy gorączkowo. Z Tomaszowa wyszły już 4 rodziny. Ceny na domy spadają szybko, żydzi wstrzymują się od wszelkich większych tranzakcyj.

Torquemada.

Ze wschodniej Rosji.

20 lipca 1891 r.

(*Kor. „Gaz. Rad.“*). Korzystając z feryj, postanowiłem w r. b. zwiedzić więcej oddalone na wschód gubernje Rosji, wyruszyłem mianowicie do gub. Wiatskiej i Kazańskiej. Po drodze na czas krótki przybyłem do Niżniego-Nowgorodu, słynnego ze swego malowniczego nad Wołgą położenia, z corocznie urządzanych tu w lecie jarmarków, wreszcie znanego i z historji, o czem świadczy wystawiony w miejscowym ogrodzie granitowy pomnik dwóm nowgorodzianom: Pożarskiemu i Mininowi,

---

PABLO DOMENICH.

4) (Według opowiadania naocznego świadka)

przez

Carmen Sylva.

(Ciąg dalszy.)

Pablo zwiesił głowę.. Po chwili skoczył do wyjścia jak szalony i opuścił namiot. Doktór pozostał sam. Uspokoił się i otrzeźwiał odrazu. Przypomniały mu się słowa żołnierza, jego cicha, lecz usilna i stanowcza prośba. Zawstydzony, upokorzony tem co zaszło, spoglądał na potłuczone talerze i szklanki. Zbliżył się do okna. Deszcz na dworze lał gęsty, rzęsisty. Spojrzał na zegarek. Tak, spóźnił się, spóźnił o całe niemal dwie godziny. Uczuł dziwny niesmak i niepokój srogi. Serce mu ściskał żal poniewczesny.

Czekał na powrót Pabla. Płomień świecy kołysał się, a wosk tajał od wiatru, dmącego pod namiot. Don Ramon długo niecierpliwym krokiem biegał wszerz i wzdłuż ciasnej przestrzeni namiotu.

— Zły, zły dzień! — mruczał — przeklęty dzień! Kilka nieudatnych operacyj i na dobitkę takie upokorzenie!

Przypomniały mu się tylokrotne, niesłuszne wybuchy popędliwości względem sługi, zawsze znoszone z niezachwianą godnością i spokojem. Każde drobne zajście przypominało mu się teraz powiększone, rozdęte przez podnieconą wyobraźnię. Tak jest — musi naprawić tyle niesprawiedliwości! Aha! kupi pierścionek dla jego narzeczonej, pomoże zagospodarować się młodej parze.

Napróżno zatrzymywał się co chwila, ucha nadstawiał: szumiał tylko deszcz ulewny.

Zmęczony, padł wreszcie na łóżko i zgasił świecę. Długo jednak nie mógł zasnąć, ciągle nasłuchując, czy Domenich nie wraca. Potem znowu zrywał się za lada szmerem z pościeli... Aż zapadł w sen ciężki, który mu zapomnieć pozwolił o dręczących go wyrzutach sumienia.

Tymczasem Pablo cały ten czas błąkał się po polach jak wściekły. Czasem, spostrzegłszy przy łunie błyskawic krzyż przydrożny, klękał i modlić się próbował. Lecz słowa konały mu na spalonych wargach, zdolnych jedno tylko wymówić słowo:

— Zemsta!

Myślał o zemście nad tym, kto rękę śmiał podnieść na dumnego, dzielnego, wolnego, niewinnego Pabla.

Przychodziło mu potem do głowy, że religja zaleca przebaczać urazy i że, mszcząc się, sam siebie skaże na śmierć niechybną.

— A moja *novia*, kochana moja, luba narzeczona, cóż z nią się stanie? Stracę ją, zabierze ją drugi, rozstrzelają mię jak psa wściekłego i jak zbrodniarza... W święconej nawet ziemi nie pochowają!

Mówił to sobie, a policzek mu płonął i deszczu potoki zmyć tej plamy, zgasić tego płomienia nie mogły. Padał na ziemię, tarzał się, gryzł trawę, głową bił o pnie drzew i krzyża podnóże, lecz wciąż go w żyłach palił ołów jakiś roztopiony, a głowę coś rozsadzało i gniotło piersi. Szeroko roztwierał usta, pijąc powietrze, którego mu brakowało.

— Ostrzegałem go, ostrzegałem przecie! Nie słuchał, nie zważał. Po co ten gniew szalony? Że tam jakiś ranny skonał mi pod nożem?... Niby nie wyjdzie to na jedno! Równa wszak dola:- Paść od kuli, czy umrzeć w szpitalu. Albo też...

Nie kończył, serce mu na tę myśl bić przestawało. I myślał o przeszłości swej uczciwej, niepokalanej. Dobrym był zawsze, łagodnym, bez zarzutu, a teraz za parę godzin...

Czyliż go już ten sam wymierzony policzek nie poniżył, nie zszargał? Możnaż już było w większe popaść poniżenie. Porwał się. Taka go przepełniała nienawiść do Don Ramon'a, że chwyciłby go, udusił... tam, w łóżku...

— Ale, nie! nie tak, o nie tak—na Chrystusa rany!

Usiadł na kamieniu, przemokły, drżący cały. Deszcz spływał z niego strumieniem. Nerwową dłonią targał i rwał siebie za brodę. Miał na piersiach krzyż honorowy, najwyższą odważnych nagrodę, a oto zamyślił popełnić występek niegodny. Lecz, czyliż Don Ramon stokroć jeszcze niegodniej z nim nie postąpił? Ha! podle! Pablo był bezbronny, a Don Ramon ubliżył mu krwawo!...

(*C. d. n.*)

ludziom z tej doby dziejów Rosji, kiedy nie miało Państwo spokoju i opędzać się musiało od rozmaitych nieproszonych gości.

Widok Nowgorodu jest malowniczy! Żyzny brzeg Wolgi, kąpiący się w zieleni i po nad powierzchnię rzeki wystający na wysokość sążni przynajmniej 20, różnokolorowe dachy domów i błyszczące kopuły cerkwi w górze, a w dole na srebrzącym się zwierciadle setki maszt i kominów, sprawiają widok mile łechcący oko widza. Rozmaitość twarzy ludzkich, ten iście mrówczany chaos, dopełniają całości obrazu.

Z Niżn. Nowgorodu wyruszyłem dalej na wschód parostatkiem, a przyznać należy, że statki, kursujące po Wołdze, urządzone są pod każdym względem dobrze. Wzorowy porządek, wszelkie wygody i przystępne ceny, — trzy te rzeczy zadowolą każdego, nawet obeznanego z podróżą po uroczym Renie.

Przyjechałem do Koźmodiemjańska, aby ztąd końmi ruszyć dalej w głąb Wiatskiej guberuji Podróż z Niżnego do Koźm. przypominała mi często spacer z Puław do Kazimierza. Bogactwo wody, brak mielizn, nie pozwalały mi zapominać, że nie na szarej Wisełce, lecz na Wołdze się znajduję. Gub. Wiatska graniczy na wschód z Permską, a ta już opiera się o Uralu grzbiety, stanowiąc tym sposobem przedpiekle.. Laków tu, jak w dawnej Polsce, niedźwiedzi, wilków, jeleni, dzików, słowem dzikiego zwierza, wielka mnogość, zająjcy mnóstwo, tak dalece, że mieszkańcy tutejsi nie używają ich jako pokarmu. Dla amatorów polowania prawdziwa natrafia się rozkosz, lasy ciągną się szerokim pasem po całej zachodniej części gub. Wiatskiej. Tu w jej gąszczach odbywają się na wzór starożytnych całopaleń zbiorowe modlitwy czeremisów do Kieremetja „bóstwa wszystkiego złego“ upostaciowanego w młodym źrebięciu, którego na zakończenie modłów czeremisi spożywają, uwędziwszy go uprzednio, jak świeżą szynkę nad ogniem. Czeremisi stanowią procentowo niemałą odsetkę tutejszej ludności; bliżej Permskiej mieszkają Wotiaki, na granicy z Kazańską gub. czuwasi, a tatarzy, jak plecionką, cienkiemi nitkami opasali te strony, szukając zarobku i pracy tuż po za granicami swego domu.

Z ust tutejszych mieszkańców słyszałem, że wioski zamieszkałe na wpół przez rosjan, na wpół przez czeremisów, nie zachowują swych pogańskich zwyczajów, chodzą do cerkwi i jeśli w Boga serdecznie nie wierzą, to w każdym razie nie manifestują swej wiary w Kieremetja, natomiast wsie czeremiskie tworzą całkowicie odrębność, używają swojego języka (należącego do grupy tatarskich, i mongolskich) i choć na papierze są po większej części chrześcijanami, nie zaprzestają jednak wierzyć i czcić Boga po swojemu, a nawet poniekąd są fanatykami. Opowiadano mi, jak podpatrującycb w lesie i śmiejących się z ich obrządkow śmiałków o utratę życia przyprawiali.

Obecnie gubernie wspomniane cierpią nieurodzaj. Z powodu wielkiego obszaru lasów, nie znaleść tu u chłopów dużych kawałów rolnej ziemi, ztąd lada nieurodzaj i.. ogólna bieda. Ludziska sprzedają chowano bydło dla zakupu powszedniego chleba za bajecznie nizkie ceny, owce można tu kupić za $^1/_2$ rubla, a dobrą krowę za 4—5. rs.

Zdziwiłem się wielce, widząc w tych stronach ogromny brak jarzyn. Okazuje się, że wielu rzeczy tu nie znają wcale, a o drzewach owocowych nie mają nawet pojęcia.

Po śmierci biskupa Adama Stan. Krasińskiego, zmarłego w Krakowie, który mieszkał lat 20 w Wiatce, zdarzyło mi się spotkać w pismach ruskich wzmiankę o zmarłym, a to głównie z okazji, że ś. p. biskup, wielki miłośnik ogrodownictwa, aklimatyzował w swoim ogrodzie wiele roślin, zupełnie na Uralu nieznanych, zakładał szkółki drzew owocowych, uważanych w tutejszych stronach za coś fenomenalnego. Umianoby więc, przypuszczam, ocenić zasługi człowieka, któryby wziął Wiatską gub. w swe orędownictwo i pozakładał w miastach powiatowych, na wzór innym, racjonalnie urządzone ogrody; dobrobyt klas prostych podniósłby się znakomicie, a i cała okolica zyskałaby na tem, bo w takim nieurodzajnym, jak ten roku, mogłaby wystąpić do walki z wrogiem, zbrojna w rzodkiew, szparag, kapustę, marchew, gruszki, śliwki i jabłka.

Na południu Rosji zrozumiano, jak należy, doniosłą korzyść, jaką przyniesie może znajomość sztuki ogrodniczej. W szkółkach powiatowych zaczęto wykładać ogrodownictwo, a ze sprawozdań okazuje się, iż wykłady ściągają i ludzi wiekowych — prostaków i ludzi światłych.

W. T.

Ze świata.

Z Krakowa. W szkole sztuk pięknych przyznano następujące nagrody: Medal złoty, przyznawany zwykle za prace kompozycyjne malarskie, w roku bież. wyjątkowo przyznano uczniowi rzeźby, Wacławowi Bębnowskiemu, za wykonanie kompozycyjnej figury (Chłopak grający na piszczałkach). Medale srebrne przyznano: uczniowi oddziału 3-go Tad. Okoniowi za rysunki głów i figur z natury, oraz uczniowi oddziału 4-go Kar. Polityńskiemu za malowanie głów z natury. Medale bronzowe otrzymali: uczeń oddz. 2-go Piotr Lakowski za rysunek figur z antyków, (za toż samo otrzymał Stan. Gołębiowski pochwalną wzmiankę); uczeń oddz. 6-go Władysł. Maślakiewicz za mal. z żywej natury i uczeń oddz. rzeźby Jan Piszcz za studja głów w rzeźbie. Za prace konkursowe otrzymali nagrody pieniężne: W oddziale malarstwa: pierwszą nagrodę Stefan Matejko, drugą Polityński. (Pochwalną wzmiankę Aleks. Skrutek). W oddziale rzeźby: pierwszą nagrodę Wacław Bębnowski, drugą Stefan Podgórny.

Z Berlina donoszą: Na wystawie międzynarodowej Chełmoński otrzymał dyplom honorowy, Fałat drugi medal złoty, Ryszkiewicz, Hirszenberg (zamieszkały w Monachjum) i miedziorytnik Łopieński zaszczytne uznanie.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić przedpłatę półroczną i kwartalną.

Z literatury, sztuki i nauki.

Popularny życiorys Mickiewicza po rosyjsku. P. W. A. Miakotin napisał i wydał właśnie w Petersburgu krótkie ale bardzo treściwe i sprawiedliwe dziełko, pod tytułem: „A. Mickiewicz jego życie i działalność literacka—Szkic biograficzny“ w 16-ce, 93 stronic objętości, ozdobna książeczka, w dobry portret Mickiewicza, ryty na stali w Lipsku zaopatrzona, kosztuje tylko 25 kop. i stanowi część Biblioteki biograficznej“ F. Pawlenkowa, wydawcy taniej edycji Puszkina i wielu innych dzieł w Petersburgu, zatytułowanej: „Życie znakomitych ludzi“ Tu, w sześciu rozdziałach, opowiedziane jest życie naszego wieszcza, napisane z zupełną znajomością rzeczy i bezstronnie, podany szkic jego działalności literackiej i politycznej. Biografia to bardzo pełna i zwięzła, z której nic się nie da wyrzucić prawie, nic do niej wtrącić, która może być korzystnie czytana w szkołach ludowych rosyjskich i w ogóle przez całą publiczność. Nic nie dodaje nowego p. Miakotin do tego, co już wiadomo o życiu Mickiewicza, lecz to co już o tem wiedzą polscy czytelnicy, wielce w sposób poważny, a nawet pociągający, autor komunikuje czytelnikowi rosyjskiemu, którego uwagę osobliwą, w rozdziale III, zwraca na pięć lat przez Mickiewicza w Rosji spędzonych. W dalszym ciągu wzmianki wydawca zapowiedziany jest życiorys Kopernika.

Klęski, katastrofy i wypadki.

Powodzie. Wylew rzek na Morawach i Szlązku przybrał groźne rozmiary. Pod Ołomuńcem rzeka Morawa zamieniła się w jezioro. Bogumin (Oderberg) także pod wodą. Powódź na Szlązku wzmaga się. Wiele fabryk zawiesiło roboty wobec niebezpieczeństwa zalewu.

Skutkiem wylewu rzek, zbiory poniszczone w wielu okolicach Galicji wschodniej, Szlązka i Bośnji. Dolina rzeki March zupełnie spustoszona.

„Reichsanzeiger“ donosi: Cesarz Wilhelm na pokładzie okrętu, zmoczonym przez deszcz, pośliznął się i skaleczył sobie prawą nogę.

Cholera. Z Konstantynopola donoszą: Ostatni biuletyn choleryczny z Mekki podaje 335 nowych wypadków śmiertelnych. W Persji dają się również dostrzegać groźnie symptomaty epidemji.

W liczbie zmarłych d. 20-go b. m. w Mece 409 osób na cholerę znajduje się jenerał dywizji Rifaat basza, naczelnik świętej karawany i zastępca jego Kjazim bej.

Z Mekki powraca 30,000 pielgrzymów. Niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Europy jest groźne. Okręty odmawiają przewozu.

Polityka.

Z Kronsztadu d. 26 b. m. „Ajencja północna“ donosi: Dziś, o godzinie 9 rano, Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Dziećmi, Królowa grecka z Córką, Wielcy Książęta i Wielkie Księżne, przybywszy do przystani kronsztadzkiej na jachtach: „Carewna“ i „Aleksandrja“, zwiedzili okręt „Marengo“. Eskadry: ruska i francuzka powitały salwami przybycie Wysokich Gości. Admirał Gervais ofiarował bukiety Najjaśniejszej Pani i Królowej greckiej. Najjaśniejsi Państwo obejrzeli okręt „Marengo“, którego komenda przeszła ceremonjalnym marszem. Na okręcie „Marceau“ Najjaśniejsi Państwo byli obecni przy działaniu wież ruchomych, uzbrojonych w działa dalekonośne. Następnie Najjaśniejsi Państwo udali się na jacht „Dzierżawa“, gdzie odbyło się śniadanie, na którem obecni byli admiralowie i dowódzcy statków eskadr, ruskiej i francuzkiej. Najjaśniejszy Pan wzniósł toast za prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, a poseł francuzki, p. Laboulaye, wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana i floty ruskiej.

Za granicą zwracają baczną uwagę na przyjęcie eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Najświeższy telegram sygnalizuje artykuł „Timesa“, w którym zaznaczono, że w politycznych kołach londyńskich uważają manifestację kronsztadzką za odpowiedź na zbliżenie się Anglji do trójprzymierza, i że niechęć, jaką zbliżenie to wywołało w Rosji, objawi się nie tylko w manifestacjach, lecz i w akcji politycznej, zwłaszcza zaś na wschodzie azjatyckim gdzie Rosja z nową energją rozpoczyna walkę przeciwko wpływom angielskim. „Times“ twierdzi, że z departamentu spraw azjatyckich wydano już tajne rozporządzenia, które zrobią sensację w krajach azjatyckich, a które obliczone są na to, aby wytworzyć nowe trudności dla polityki angielskiej.

„Czy przymierze między Rosją a Francją przyjdzie do skutku — kończy „Times“ — to inna kwestja, ale oba te państwa trzymają się razem aby w danym razie stawić czoło wypadkom. Zresztą, jeżeli Rosja, jak zapewniają jej dzienniki, pragnie tylko dobra cywilizacji i pokoju, to zbliżenie jej do Francji nie przedstawiałoby żadnego niebezpieczeństwa dla Europy.“

Z powodu przybycia eskadry francuzkiej do Rosji, piszą „Narodni Listy“: „Dzisiaj podaje Rosja swą wierną dłoń Francji, swemu naturalnemu sprzymierzeńcowi. Manifestacja rusko-francuzkiej przyjaźni jest wypadkiem historycznym. Mamy wszelkie powody do serdecznej ztąd radości. Przez tę manifestację bowiem zamyka się Rosja raz na zawsze przed punicką niewiernością epigonów Bismarka. Przez to publicznie stwierdzone zbliżenie pomiędzy Rosją i Francją położono nareszcie kres wszelkiemu niebezpieczeństwu, które przez lat dziesięć, jak miecz Damoklesa ciężyło nad naszemi głowami: niebezpieczeństwu porozumienia się pomiędzy Berlinem i Petersburgiem. Dzisiaj dopiero możemy odetchnąć i zawołać: „Rosja i Francja nareszcie zrozumiały się!“, a prusactwo napróżno będzie szukało odtąd ponęty, którąby kupić sobie mogło napowrót przychylność Rosji. Jeżeli austrjaccy mężowie stanu żywotnie interesy Austrji rozumieją, patrzeć powinni z zadowoleniem na zbliżenie się Francji i Rosji“.

Biuro Heralda nadesłało z Belgradu depeszę, treścią której, Najjaśniejszy Cesarz Aleksander ma spowodować spotkanie się króla Aleksandra serbskiego z matką.

„Kölnische Ztg.“ zamieściła sensacyjne szczegóły, dotyczące znanej sprawy projektu związków małżeńskich między rumuńskim następcą tronu a panną Vacarescu. Według wiadomości, zaczerpniętych z pewnego źródła, ze strony niedoszłej małżonki królewicza, istniała jedynie tylko zimno obliczona intryga, do przeprowadzenia której użyć miano przedewszystkiem i serbskiej królowej Natalji w taki sposób, że sama sobie nie zdawała sprawy z niewdzięcznej swej roli. Pannie Vacarescu chodziło jedynie o dogodzenie swej ambicji, a stronnictwu kryjącemu się za jej plecami o to, aby rodzinę królewską, a zwłaszcza młodego królewicza, poddać w zależność zupełną najwątpliwszych pierwiastków frakcji bojarów“.

O nominacji byłego ministra Gosslera na naczelnego prezesa Prus Zachodnich, pisze katolicka „Schlesische Ztg“: „Nieprawdą jest doniesienie „Post“, jakoby najwięcej interesowana w nominacji ludność Prus Zachodnich tak bardzo pragnęła nominacji Gosslera. Jeżeli katolicy mimo to z pewnem zaufaniem oczekują, jak będzie prowincją zarządzał, to dzieje się to głównie dla tego, że nie jest już ministrem oświaty. Gdy sprawa nominacji Gosslera miała być rozstrzygniętą, zadano sobie naturalne pytanie w kołach decydujących, czy, sądząc z całej przeszłości Gosslera, będzie on odpowiednim dla Prus Zachodnich kandydatem. Odpowiedź wypadła wprawdzie potakująco, nie wynika ztąd jednakże, iżby Gossler miał tam rządzić w duchu Bismarka, chociaż duch ten pokutuje w nim niewątpliwie i teraz jeszcze powołano go raczej dla tego, że po jego giętkości, której tyle złożył dowodów, spodziewano się, że potrafi zastosować się do wymagań chwili i rządzić będzie według nowego systemu. Nie przyjdzie mu to zresztą z wielką trudnością, bo potrzebuje tylko zastosować się do rządu, a rząd pruski, jak wiadomo, dokonał małego tylko, więcej rekognoskującego i taktycznego, a nie istotnego zwrotu w polityce swej względem Polaków. Zasadniczo zatem nie potrzebują nominacja jego nas, katolików, ani gniewać, ani czynić podejrzliwymi. Chodzi o to tylko, czy jego zręczność ostoi się także wobec innych, nie

tylko wobec Bismarka i czy możliwem będzie czuwanie nad jego działalnością z Berlina.“

Kronika giełdowa.

Warszawa, d. 26 lipca, 1891 r.

Coraz niżej ukształtowała się wartość rubli w przeciągu ostatnich tygodni. Każdy telegram berliński zwiastuje obniżkę, przybierającą z dnia na dzień większe rozmiary. To nieurodzaje, to polityka, to rachunki końco-miesięczne—słowem: nie brak pretekstów, czem oczywiście ujemnego stanu rzeczy nikt nie poprawi. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że nikt nie przewidywał takich rezultatów i że kupcy, sprowadziwszy przed trzema miesiącami towary z zagranicy, kierowali się kursem o kilkanaście procentów niższym, to łatwo wykombinować, na jakie narażeni dziś są straty. O ile nie zostaną przedsiębrane środki, celem powstrzymania zniżki rubla, cały stan ekonomiczny na szwank narażony być może.

Papiery publiczne, albo na jednem znajdują się miejscu, albo idą w górę, mimo, że i bez tego nie są tanie. Do czego to dojdzie? A jednak publika chętnie płaci 101 z kopiejkami za Listy ziemskie lub miejskie, bo innej lokacji nie pragnie. Nawet za listy m. Łodzi płaci 100. Ciągle poszukiwane są listy prowincjonalne po 105, jako przynoszące 6%. Zaniedbane przez pewien czas listy likwidacyjne znajdowały teraz chętnych nabywców, małe sztuki $97^3/_4$ i duże 98.30. Niemniej 4% pożyczka wewnętrzna była pożądaną. Podniosły się bardzo pożyczki premjowe wszystkich emisji. Pierwsza do 243, druga do 231, a szlacheckie do 215. Usiłowano też wznieść wysoko kursa akcji banków tutejszych, które to ceny uważamy za wygórowane.

Za monety, wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Losowań“, płacono: za marki $46^3/_4$, franki $37^3/_4$, guldeny $80^3/_4$ kop.

Z targów.

W Warszawie dnia 27-go lipca 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.00, korzec żyta rs. 6.30, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita W Warszawie d. 27-go lipca płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.41, za wiadro 78°—rs. 8.90.

Na giełdzie warszawskiej dnia 27-go lipca płacono:

Marki niemieckie .	rs. 46.00 ½	za 100	
Guldeny austryackie	„ 79.60	„	„
Franki	„ 37.12 ½	„	„
Funty szterlingi 1 Ł.	9.32	„	„

Kraków dnia 27-go lipca Ruble 124.00 płacono;

Berlin, dnia 27-go lipca. Ruble 218.80.

Rozmaitości.

By rozruszać Europę,
W której cisza jest jak w grobie,
Ministrowie czterech nacji
Zjazd urządzać mają sobie.

Tam obrobią mnóstwo kwestyj,
Politycznych spraw bez liku,
A zaś skończy się ta sesja
Co najwyżej na... winciku.

Jedzie Biś do Kissingenu
Jak za czasów dawnej chwały,
Leczyć nerwy rozdrażnione
I mózg nieco... zardzewiały.

Wśród upałów Europa,
Tonąc w słodkiem rozmarzeniu,
Znów zaczyna bardzo serjo
Bąkać coś o rozbrojeniu.

Lecz napróżno ta staruszka
Tem zawraca sobie głowę —
Taki projekt mogły stworzyć
Tylko... czasy ogórkowe!..

„Mucha.“

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu K. L. Są chwile w życiu człowieka, że wiele musi poświęcić i przenieść dla celów wznioślejszych. Niech więc pana nie dziwi.

Djabełkowi. Doprawdy, że z pani djabełek nielada... Takie anathema rzucać na ludzi w gruncie rzeczy najuczciwszych i najzacniejszych — ale jak ludzi słabych i mało może rozważnych, to się nie godzi. Niechże pani djabełkiem nie będzie, ale aniołem, który zabliźnia rany — a nie rozjątrza!

Hannibalowi. Choćbyś pan podpisał napad swój i pełnem nawet nazwiskiem, to i tak ze względów, etyki dziennikarskiej, nie moglibyśmy zeń zrobić użytku. Nie polujemy, panie, na skandale i wysoko cenimy godność Gazety, ażeby walać jej szpalty sprawą brudną i ohydną.

Panu P. S. Panu widocznie się zdaje, że rubryka odpowiedzi redakcyjnych wyłącznie przeznaczoną jest dla niego. Dwukrotnie odpowiedzieliśmy, że: nie! — to nie!...

Amatorce. P. Józef Przyłuski za współudział w chórze żeńskim będzie bardzo wdzięczny.

Panu H. P. w Łomży. O Czytelni bezpłatnej udzieli panu wszelkich objaśnień p. K. Hoffman, inicjator jej i założyciel.

Uczestnikowi i śpiewakowi. Trzeba się jeszcze uczyć ortografji, a na wiersze, nawet pochwalne, dosyć będzie czasu.

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 15529/8733-2

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odborca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga P.	Waga F.
24285	7 V 91 r.	Radom	Ostrowiec	Hertel	Strużyński	Kwas siarczany	1	5	17
24624	17 V 91 r.	„	„	Wikenhagen	Ginsberg	Skóry wyprawne	2	5	22
24733	22 V „	„	„	Neidlinger	Stachurski	Maszyna do szycia	1	1	10
8360	8 V „	Warszawa N.	„	Tow. Nic. Man.	Liberman	Nici	1	3	14
9050	18 V „	„ „	„	D. Nejding	Okaz. d. fr.	Korki	2	1	30
9914	27 V „	„ „	„	Zeling	„ „ „	Sierpy	1	11	32
9825	29 V „	„ „	„	Zejdler	„ „ „	Wyroby żelazne	2	10	00
30676	11 V „	Łódź	„	Działowski	„ „ „	Wyroby rękodziel.	1	3	17

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski   Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 16 Іюля 1891 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.